

NA DRUGIM BRZEGU

Antologia współczesnych opowiadań tajwańskich

pod redakcją naukową Lidii Kasarełło



Państwowy Instytut
Wydawniczy

Huang Chunming

Huang Chunming (Hwang Chun-ming) – urodził się w 1935 roku w Luodongu, w północno-wschodniej części Tajwanu, jako najstarszy z piątki rodzeństwa. Gdy miał osiem lat, zmarła jego matka, a ojciec ożenił się z inną kobietą. Przyczyniło się to do rozwoju buntowniczego i impulsywnego charakteru przyszłego pisarza. Młody Huang uczył się w kilku szkołach średnich, by w końcu, nie ukończywszy edukacji, wyjechać do Tajpej i podjąć pracę w branży urządzeń elektronicznych. Po roku przygotowań zdał egzaminy na studia i rozpoczął naukę na Uniwersytecie Pedagogicznym w Tajpej. Wkrótce musiał przenieść się na uniwersytet w Tajnanie, a następnie w Pingdungu, gdzie w 1958 roku ukończył studia nauczycielskie. Następnie przez kilka lat pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej w rodzinnym Ilanie. Zadebiutował w 1962 roku opowiadaniem publikowanym na łamach gazety „Lianhe bao” i w „Kwartalniku Literackim” („Wenxue jikan”).

Twórczość Huanga jest bardzo różnorodna. Składają się na nią opowiadania, wiersze i eseje, a także książki i sztuki teatralne dla dzieci. W latach dziewięćdziesiątych Huang Chunming założył teatr dziecięcy Wielka Ryba Huang (*Dayu Huang ertong jutuan*). Jest przedstawicielem nurtu literackiego *xiangtu wenxue*, czyli literatury „rodzinnej ziemi”. Bohaterami jego opowiadań są prości ludzie – posługujący się językiem tajwańskim (*minnan*) – którzy borykają się z problemami życia codziennego i są zmuszeni do podejmowania trudnych decyzji. Prozy Chunminga opisują społeczeństwo tajwańskie w okresie społecznych, gospodarczych i politycznych przemian.

Na podstawie kilku utworów Huang Chunminga powstały filmy, m.in. *Spoglądając na morze* (*Kan hai de rizi*), *Sayonara, do zobaczenia* (*Sayonara, zaijian*), a także trzy opowiadania zaadaptowane pod wspólnym tytułem *Duża zabawka mojego syna* (*Erzi de da wanou*): tytułowe *Duża zabawka mojego syna*, *Czapka Xiaoqi* (*Xiaoqi de yiding maozi*) oraz zawarte w niniejszym zbiorze opowiadanie *Smak jabłek* (*Pingguo de ziwei*), które raz pierwszy zostało opublikowane w 1972 roku w gazecie „Zhongguo shibao”.

Huang Chunming otrzymał wiele nagród literackich, m.in. Nagrodę Literacką Wu Sanlian (*Wu Sanlian wenyi jiang*), Narodową Nagrodę Literacką (*Guojia wenyi jiang*), a także przyznawane przez prezydenta oraz przez rząd dwie Nagrody Kultury (*Zongtong wenhua jiang* i *Xingzheng yuan wenhua jiang*).

Smak jabłek

Wypadek

Wczesnym rankiem, gdy z gęstej warstwy chmur zaczynał siąpić deszcz, na skrzyżowaniu drogi wiodącej ze wschodu do miasta miał miejsce wypadek. Ciemnozielony samochód osobowy na dyplomatycznych numerach – jak wściekła bestia, która rzuca się na małe zwierzę – wpadł na stary, rozklekotany rower, miażdżąc go za podwójną żółtą linią zakazującą wyprzedzania. Do bagażnika roweru wystającego spod samochodu przymocowany był kilof, a ryż z pudełka z lunchem zawieszono u kierownicy rozsypał się po drodze. Solone kacze jajko, które było jedynym dodatkiem do ryżu, leżało potłuczone pośrodku ulicy – przy krawędzi wysepki.

Deszcz padał coraz mocniej, rozmywając dużą kałużę krzepnącej krwi, która znajdowała się przed samochodem. Kilku zagranicznych i lokalnych żandarmów było zajętych oceną miejsca wypadku.

Telefon

– Halo? Nie będzie go rano. Uhm, nie ma sprawy, jako drugi sekretarz mogę sam podjąć decyzję w tej sprawie. He? Nie, nie, proszę mnie posłuchać, musicie zrozumieć, że jesteśmy w Azji! Poszkodowany jest robotnikiem? Jest czy nie jest robotnikiem? Jest! A więc, jak by to powiedzieć – nie stać nas na prowokację. Hm? Wysłuchajcie mnie do końca. To jest jedyne współpracujące z nami państwo w Azji, najbardziej nam przyjazne, a także najbardziej stabilne. Co? Słuchajcie do końca! Stany Zjednoczone nie chcą wdepnąć obiema

nogami w bagno! To jest stanowisko naszego prezydenta, naszych obywateli. Ej! Już nic więcej nie mówmy, wyślijcie go tam i już! Uhm, dobrze, ja się wszystkim zajmę..., dobrze, już odkładam słuchawkę, oczywiście! Tak właśnie zrobimy. Do widzenia!

Labirynt

Młody oficer policji z Wydziału do spraw Cudzoziemców wraz z towarzyszącym mu wysokim obcokrajowcem dotarli do dzielnicy pełnej nielegalnych, niskich domków skleconych z desek i blachy. Nie było tu ani jednej prostej drogi; wszystko wyglądało bardzo prowizorycznie i nieporządnie. Chodzili przez jakiś czas w kółko jak w labiryncie.

– Fajne miejsce do zabawy w chowanego! – zaśmiał się obcokrajowiec idący za policjantem.

– Też tak sędzę.

Policjantowi jednak zawsze wydawało się, że wszystko jedno, z czego cudzoziemiec się śmieje, to i tak jest w tym jakiś ukryty podtekst. „A może ten cudzoziemiec śmieje się ze mnie, bo nie mogę znaleźć domu Jiang Afy¹? Może uważa, że niedobrze wypełniam moje policyjne obowiązki? Gdyby tak myślał, rzeczywiście byłoby bardzo źle. Chyba po prostu nie wie, że policjanci z Wydziału do spraw Cudzoziemców tylko pomagają dzielnicowym z lokalnego komisariatu, zajmując się sprawami dotyczącymi cudzoziemców”. Żałował, że nie poszedł najpierw do dzielnicowego, tylko od razu przyprowadził tu obcokrajowca. I teraz obaj błędzą tu po omacku.

Spuścił nieco głowę i od drzwi do drzwi szukał numeru domu. Idący za nim cudzoziemiec przerastał o głowę wszystkie okoliczne domy, dlatego też jedyne, co widział, to dachy pokryte blachą i plastikowymi płachtami, a także przytrzymujące je stare opony i cegły. Na niektórych dachach leżały też drewniane skrzynie, klatki na kury i inne tego typu przedmioty. Policjant odwrócił głowę, chcąc

huang
chunming

smak
jabłek

¹ W języku chińskim pierwszy człon imienia i nazwiska oznacza nazwisko, a drugi – imię. Zdrobniła forma imienia, używana na Tajwanie przez rodzinę lub dobrych znajomych, zaczyna się od „A”. (Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

zobaczyć, jakie wrażenie wywołał ten widok na cudzoziemcu, i głosem, w którym było słycać zdziwienie i niepewność, wyjaśnił:

– Wkrótce zostanie ukończona budowa nowych domów i tam, przy rzece, będą dla nich mieszkania. A gdy się stąd wyprowadzą, to i tutaj zostaną wybudowane nowe wieżowce. – Gdy skończył mówić, poczuł się dumny, że tak szybko zareagował, a jednocześnie zawstydzony swoim kłamstwem. Pomyślał, że jeśli tylko ten cudzoziemiec nie upierałby się tak bardzo, by odwiedzić rodzinę Jiang Afy, to na pewno nigdy nie przyprowadziłby żadnego obcokrajowca w takie miejsce. Cały czas uważnie słuchał tego, co mówił cudzoziemiec. Ale jedyne, co dochodziło do jego uszu, to trudny do zrozumienia amerykański bełkot. Od czasu do czasu przytakiwał, mamrocząc: „Uhm, uhm”. Myślenie o tym, co obcokrajowiec rzeczywiście ma na myśli, przeszkadzało mu skoncentrować się na szukaniu numeru domu.

Przez chwilę szli w ciszy, aż w alejce napotkali dziewczynkę niosącą na plecach niemowlę. Policjant zadał jej pytanie o drogę, ale gdy ta tylko otworzyła buzię, zaniemówił. Cudzoziemiec wydał z siebie ciche westchnienie: „O mój Boże!”. Okazało się, że dziewczynka jest niemową.

Odeszli kawałek. Niema dziewczynka patrzyła za nimi, wydając z siebie niezrozumiałe odgłosy i gestykulując, jakby chciała dać im znać, że jeszcze nie skończyła.

huang
chunming

smak
jabłek

Ulewa

Deszcz po chwili przerwy znowu zaczął padać. Spadające krople były olbrzymie i – uderzając w okoliczne dachy pokryte przeróżnymi materiałami – wydawały czysty i melodyjny dźwięk. Młody policjant z Wydziału do spraw Cudzoziemców był cały w nerwach, deszcz nasilał się i po chwili lało już przeraźliwie. Gdy zastanawiał się, czy nie powiedzieć cudzoziemcowi, żeby wrócili na komisariat, i gdy już nie mógł znieść swojej nieporadności, nagle tuż przed sobą zauważył tabliczkę z numerem domu 21-7.

– To tutaj!

– Naprawdę?! – wykrzyknął cudzoziemiec, także ucieszony.

Nagle deszcz zaczął padać z jeszcze większą mocą, więc lekceważąc grzeczności, policjant i obcokrajowiec bez pukania weszli do

domu. Gdy matka z córką zaskoczone podniosły głowy znad beczki marynowanych warzyw, intruzi stali już przed nimi. Chociaż na twarzy cudzoziemca malował się przyjazny i zakłopotany uśmiech, to jednak nagle wtargnięcie sprawiło, że w głowach matki i córki natychmiast pojawiło się wyobrażenie czegoś przerażającego.

Gęste krople deszczu uderzające w blaszany dach powodowały, że w domu było bardzo głośno i policjant musiał krzyczeć, tłumacząc słowa obcokrajowca. Agui nie rozumiała mandaryńskiego², więc patrzyła tylko na otwierające się i zamykające energicznie usta policjanta. Jego gesty napełniały ją jeszcze większym strachem i – spoglądając na Azhu – miała nadzieję, że córka coś jej wytłumaczy. Jednak widząc przestraszoną i załamana Azhu, która zasłaniała dłonią usta, przerażona zawołała:

– Azhu! Co się stało?

– Mamo – przez zaciśnięte usta wyrwało się Azhu i dziewczyna natychmiast się rozpląkała.

– Co się stało? Mów szybko!

– Ta... tata... Przejechał go samochód.

– Aaa! Tata... Gdzie? Gdzie? – twarz Agui wykrzywiła się w grymasie. – Gdzie on jest? – mamrotała bez końca.

Policjant bardzo kiepskim lokalnym dialektem zaczął ją pocieszać.

– To nic takiego, nie martw się.

Następnie przeszedł na mandaryński i zwrócił się do dziewczyny:

– Powiedz mamie, żeby się nie martwiła. Ty też przestań już płakać. Pogotowie zabrało tatę do szpitala.

Cudzoziemiec stojący obok powiedział przeproszającym głosem kilka słów i poprosił policjanta o przetłumaczenie.

– Ten Amerykanin mówi, że oni się wszystkim zajmą. Powiedz mamie, żeby już przestała płakać. – Mówiąc to, obcokrajowiec podszedł do Azhu i położył dłoń na jej głowie. Miał nadzieję, że zrozumie.

W tym samym czasie do domu wbiegła przemoczona niema dziewczynka z niemowlęciem na plecach. Gdy zobaczyła spotkanych

² Język mandaryński został wprowadzony na Tajwanie jako urzędowy po 1945 roku. Wiele starszych osób jeszcze przez dziesięciolecia porozumiewało się wyłącznie lokalnymi językami – tajwańskim (znanym również jako *minnan* lub *hokkien*) i *hakka* oraz aborygeńskimi.

wcześniej policjanta i cudzoziemca, nie mogła zrozumieć, co się stało. Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia i, wymachując rękoma, zaczęła głośno krzyknąć:

– Ajajaj!

Agui wciąż jak w transie i z wielkim bólem jęczała:

– Co robić? Co robić?

Gdy niema dziewczynka zdała sobie sprawę z wielkiej rozpaczyny wypełniającej dom, dźwięki wydawane przez nią natychmiast ucichły. Podeszła cichutko do Azhu i stanęła tuż obok niej.

– To twoja młodsza siostra? – policjant spytał Azhu ze zdziwieniem.

Azhu kiwnęła głową.

– Zdejmij szybko chustę, maleństwo jest przemoczone – powiedział ze smutkiem i niepokojem policjant. Następnie zwrócił się do dezorientowanego cudzoziemca: – To jej młodsza siostra.

W deszczu

Azhu nałożyła na głowę kapturek z przezroczystego plastiku i pośpiesznie udała się z dzielnicy osadników do szkoły swojego młodszego brata. Deszcz padał nieprzerwanie, plecy z jednej strony miała zupełnie mokre – tak, że ubranie przykleiło się do nich. Gdyby tylko przed wyjściem z domu dokładniej opatuliła się plastikową peleryną, pewnie aż tak by nie zmokła. Idąc, zastanawiała się:

– Jeśli tata nie będzie mógł pracować, to w domu nie będzie pieniędzy. Wówczas mama na pewno sprzeda mnie komuś jako adoptowaną córkę.

Tym razem jednak nie będzie jak dawniej, gdy mama groziła jej:

– Azhu, jak będziesz niegrzeczna, to cię sprzedam!

Teraz Azhu się nie bała. Wyobraziła sobie, że jako adoptowana córka będzie musiała być bardzo posłuszna i uczynna i będzie znosić wszelkie trudy. W ten sposób adopcyjna rodzina nie znajdzie powodu, aby ją źle traktować, a może nawet zgodzi się, żeby mogła wracać do domu odwiedzać siostry i braci. Może wtedy będzie miała trochę pieniędzy i będzie mogła kupić braciom zabawkowy pistolet, a siostrze – piłkę i lalkę.

huang
chunming

smak
jabłek

Tak rozumując, zupełnie się nie bała, a jednak im dłużej o tym myślała, tym bardziej płakała. Nie zauważyła nawet, kiedy przed jej oczyma pojawiła się szkoła jej młodszego brata.

Zajęcia z wychowania obywatelskiego

Rano, w czasie zajęć z wychowania obywatelskiego, w całej szkole nie było słycać ani jednego dziecka; tylko donośne i ostre głosy nauczycieli roznosiły się daleko. Stary dyrektor z rękoma splecionymi z tyłu, jak cień bezszelestnie przechadzał się korytarzem. Wychowawczyni trzeciej klasy, Białych Koni³, stała na podwyższeniu przy tablicy. Trzymając w prawej ręce liniał i wskazując na stojącego za karę w kącie po jej lewej stronie Jiang Ajiego, zwróciła się do klasy:

– Półrocze dobiega już końca, a Jiang Aji nie zapłacił jeszcze czesnego – odwróciła się i spojrzała na Ajiego. – Jiang Aji! – Chłopiec natychmiast podniósł głowę i spojrzał na nauczycielkę. Ona kontynuowała: – Codziennie w czasie zajęć z przysposobienia obywatelskiego stoisz w kącie. Czy ci nie wstyd? – Aji szybko spuścił głowę. – Lin Xiunan zapłacił dzisiaj, stoisz więc sam. I co ty na to?

Dzieci siedzące w ławkach odwróciły głowy i spojrzały na Lin Xiunana. Chłopiec z zadowoleniem podniósł uśmiechniętą buzię, jednak po chwili, zmieszany, opuścił ją.

– A ty, Jiang Aji, kiedy zapłacisz? – nauczycielka podeszła do krańca podestu i stanęła blisko Ajiego. Liniałem lekko dotknęła jego ramienia. – A więc?

Jiang Aji podniósł głowę, zastanawiając się, co odpowiedzieć, jednak – napotkawszy wzrok nauczycielki – ponownie ją opuścił.

– Aji! Kiedy zapłacisz? – Nauczycielka jeszcze raz dotknęła go liniałem.

– Ju... jutro – Jiang Aji odpowiedział cicho.

– Co? – nauczycielka podniosła głos. – A kiedy będzie to twoje jutro?

Cała klasa wybuchnęła śmiechem.

³ W szkołach na Tajwanie klasy są najczęściej numerowane lub otrzymują znaki z tzw. dziesięciu pni. Zdarza się jednak, że klasy – podobnie jak grupy przedszkolne – mają inne nazwy, na przykład klasa Białych Koni czy też klasa Kwitnącej Wiśni.